

30 NIEDZIELA ZWYKŁA – 26 X 2003

Od widzenia fizycznego do duchowego

1. Ślepotą fizyczna

Rozważamy dziś kolejny cud Chrystusa – uzdrowienie niewidomego żebraka Bartymeusza. Podczas słuchania słów dzisiejszej Ewangelii z pewnością budzi się w nas refleksja nad ślepotą fizyczną. Być może, że przypominają się nam w tej chwili ludzie niewido-

mi, których w życiu spotkaliśmy. Budziło się w nas z pewnością w takich chwilach ukryte współczucie. Mieliśmy bowiem świadomość, że ów niewidomy, którego spotkaliśmy, nie widzi naszej twarzy, nie widzi, nieba, słońca, kwiatów, drzew, domów. Jest pozbawiony doświadczenia piękna estetycznego. Kiedyś pewien przewodnik po Ziemi Świętej prowadził pielgrzymkę do Jerycha. W jego grupie była niewidoma od urodzenia. Prosiła przewodnika o odczytanie tej właśnie Ewangelii, którą przed chwilą słyszeliśmy. Po chwili refleksji powiedziała: „W moim nieszczęściu tylko dwóch rzeczy żałuję, że nie widzę oczu mojej matki i gwiazd na niebie” Podziwiamy ludzi doświadczonych przez jakieś kalectwo, np. ślepotę, którzy są pogodni i pełni życiowej energii.

W książce pt. *Bez oczu i bez rąk* francuski żołnierz drugiej wojny światowej, Jacques Beauge, opisuje swoje wewnętrzne przeobrażenia i swoją drogę od rozpaczki do wewnętrznego pokoju. W bitwie z Niemcami pod El-Alamain na skutek wybuchu granatu stracił oczy i obie ręce powyżej łokcia. W szpitalu uratowano mu życie. Rozpoczęła się jego walka z kalectwem i cierpieniem. Chęci do życia i do znoszenia cierpienia dodała mu silna wiara w Boga. Po pewnym czasie wyznał: „Pan prowadzi nas drogą, którą Jemu się podoba [...]. Sens życia to nie tylko sukcesy i sprawność fizyczna, ale zbliżanie się krok po kroku do prawdy [...]. Jestem bez oczu, ale nie bez światła. Moim światłem jest Chrystus” Dzięki temu światłu Jacques Beauge odnalazł sens życia do tego stopnia, że założył rodzinę i wychował pięcioro dzieci („Apostolstwo Chorych” nr 12/1973).

Niewidomy Bartymeusz siedział przy drodze u wejścia do Jerycha. Był zajęty żebraniem. Gdy jednak dowiedział się, że przechodzi Jezus z Nazaretu, nie prosił o daninę materialną, ale zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną!” (Mk 10,47). Nie pomogły upomnienia ludzi, żeby zamilkł. O wiedział swoje. Jezus go dosłyszał, wezwał do siebie i zapytał: „Co chcesz, abym ci uczynił? [...] „Rabbuni, żebym przejrzał” – brzmiała odpowiedź. Jezus otworzył mu oczy: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Mk 10,52). Pierwszą twarzą, którą zobaczył Bartymeusz była twarz Jezusa. Jakaż musiała być jego radość zobaczyć swego Uzdrowiciela, zobaczyć ludzi, świat!

2. Ślepotą duchową

Scena w Jerycho i uzdrowienie ślepego żebraka jest symbolem drogi prowadzącej do prawdziwego przejrzenia. Zwykle stykając się ze ślepotą fizyczną, uświadamiamy sobie, że jest także ślepotą duchową, która dotyka niektórych ludzi. Jeśli ktoś nie widzi prawdy, dobra, jeśli nie wie, po co żyje, dlaczego cierpi, dlaczego ludzie umierają, to dotyka go ślepotą duchową. Ślepotą duchową to tyle, co niewiara. Natomiast wiara jest właśnie widzeniem tego, co niewidzialne dla oka. Wiara otwiera oczy duszy. Św. Paweł mówi, że wiara daje „światło oczu serca” (por. Ef 1,18). „Za pomocą wiary – mówił św. Ignacy Antiocheński – widzę Chrystusa i wszędzie Go dotykam”

Patrząc na dzisiejszy świat, przyglądając się naszemu codziennemu otoczeniu, możemy zauważyć, że rzeczywiście są ludzie dotknięci przez ślepotę wewnętrzną. Zdarza się, że niektórzy młodzi tracą duchowy wzrok wiary.

W pewnej rodzinie wielodzietnej, gdy dzieci po kolei „wyfruwały” z gniazda domu rodzinnego, wiele smutku rodzicom i całej najbliższej rodzinie sprawił jeden z synów, który po studiach przyjechał do domu i wyznał rodzicom swój ateizm. Przestał spełniać praktyki religijne. Bogobojni rodzice zachodzili w głowę, co się stało, dlaczego odszedł od

wiary, przecież wychowywali go od wczesnego dzieciństwa w wierze. Dawali też swoim dzieciom dobry przykład chrześcijańskiego życia. Nie znaleźli odpowiedzi. Podjęli jednak krucjatę modlitwy o przywrócenie duchowego wzroku wiary dla swego syna.

Ciemność duchowa, utrata wzroku wiary jest bardzo niebezpieczna dla człowieka. Powinniśmy być zatroskani o ten wzrok wiary, aby był ostry. Tak jak wzrok fizyczny jest ważny w dziedzinie życia biologicznego, tak wzrok duchowy, oczy wiary są ważne, by oglądać, podziwiać i kontemplować wartości duchowe.

3. Nasza troska o duchowe widzenie

Warto się zastanowić: co wyostrza nasz wewnętrzny wzrok wiary, co usuwa naszą ślepotę duchową, która czasem nas dosięga?

Jednym w ważnych sposobów pielęgnowania wzroku duchowego jest czytanie i rozważanie Bożego słowa. W dzisiejszej liturgii były przytoczone przed Ewangelią następująca aklamacja: „Nasz Pan Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię” (por. 2 Tm 1,10b). Ewangelia Chrystusa rzuca światło na życie, rozświetla drogi naszego życia. Dlatego dla naszego widzenia duchowego potrzebujemy Ewangelii jako światła. „Ja jestem światłością świata – mówił Chrystus – kto idzie za Mną, będzie miał światłość życia”

Drugim ważnym lekiem dla wewnętrznych oczu naszej wiary jest modlitwa. Winniśmy zawsze pamiętać, że nie jest ona mechanicznym odmawianiem magicznych słów, ale jest naszym byciem przed Bogiem, jest pewną postawą wobec Boga, postawą gotowości wypełniania jego woli, postawą pokory, ufności i miłości.

Dobiega końca październik. Odchodzi od nas ciepło, skracają się dni – przybliży się czas zimy. Jesteśmy tu przed Chrystusem. Mamy sposobność, by prosić, jeżeli już nie o całkowite uzdrowienie nas ze ślepoty duchowej, to przynajmniej winniśmy prosić o wyostrzenie naszego wzroku duchowego, czyli o lepsze oczy naszej wiary.

ks. Ignacy Dec